„BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY W CZASIE GROMÓW NIE UTRACILI RÓWNOWAGI DUCHA“.
(Kasprowicz).

BIULETYN informacyjny małopolski

Rok I. 25 grudzień 1942 r. Nr 44



BÓG SIĘ RODZI — MOC TRUCHLEJE.

Na bezkresych wschodnich rubieżach, na śnieżnej bieli splamionej świeżą krwią, wśród huku i ryku armat, wśród zgrzytu stalowych tanków miażdżących ludzkie życie, wśród złowrogiego warkotu stalowych potworów — rodzi się Bóg w noc grudniową.

Rodzi się Bóg na piaszczystych pustyniach i oazach afrykańskich, gdzie toczy się śmiertelny bój.

Rodzi się Bóg na bezmiarach wód oceanów, wśród nawałnic i gradu bomb wśród ognia ziejącego z paszcz stalowych potworów, wśród tonących w odmętach ludzkich ciał.

Rodzi się Bóg w obozach, kazamatach, więzieniach, wśród cierpień i jęków tych, co mieli odwagę sprzeciwić się złu.

Po raz 1943 — ci przychodzi Bóg — Człowiek ze słowem miłości i pociechy do tych, którzy cierpią prześladowanie.

Zstępuje na ziemię Bóg — Człowiek z nieogarnioną miłością i sprawiedlewością, przychodzi rozpalać miłość w sercu człowieka dla człowieka, przychodzi czynić sprawiedliwość.

Idzie Żołnierz Chrystusowy, Polski Żołnierz Walki Podziemnej, gnębiony w więzieniach i obozach, rozproszony po obcych krajach zasiądzie do wieczerzy godowej i wzniesie polską pieśń — „Bóg się rodzi — moc truchleje“ — Bóg — Człowiek, Bóg — Dziecię błogosławić będzie swą rączką polskiego żołnierza, który pierwszy sprzeciwił się złu i stanął do walki z szatanem germańskim, idącym z mieczem i pożogą, z nienawiścią i niewolą do spokojnych i wolnych narodów.

Rodzi się Bóg miłości, wolności, sprawiedliwości, truchleje szatan nienawiści, krzywd i niewoli, kruszy się szatańska moc krzyżacka, wschodzi zorza wolności i sprawiedliwości.

BILANS ROKU 1942.

Wśród zmagań walczących demokracji z totalizmem, przyniósł nam rok 1942 w swej końcowej fazie moment przełomu, kiedy skończyły się sukcesy państw „osi“, a zwycięski pochód aliantów rozpoczął się na wszystkich frontach. Ta droga znaczona była początkowo szeregiem klęsk i niepowodzeń. Oto w grudniu 1941 wystąpił na widownię trzeci partner totalizmu — Japonja, rzucając wzorem Niemiec naraz swe siły na najważniejsze bazy USA na Pacyfiku, kolonje angielskie i holenderskie. Obserwowaliśmy, jak dzięki nieopatrznemu wydaniu francuskich Indochin Japonji, „żółte niebezpieczeństwo“ zalało groźnymi falami płw. malajski, zdobywając największą twierdzę morską świata, Singapoore, jak niepowstrzymanym atakiem odcięło drogę burmańską, tę arterję zaopatrzenia Chin. Padały bazy na Pacyfiku, zajęto Hong-Kong i Filipiny, których nie uratowała bohaterska obrona Corregidoru. Łupem gospodarczo niewystarczalnego narodu padły holenderskie kolonje, Jawa, Sumatra i inne, ze stratą 80% światowej produkcji kauczuku i gumy. Japonja wyzyskała moment dziejowy dla realizowania zaborczego programu rozszerzenia państwa w kierunku 1) Chin 2) Malajów, 3) Australii 4) wyrzucenia USA z Pacyfiku wbrew interesom partnerów, którzy żądali od niej zaatakowania Rosji i Indii. Jakąż obawą napełniało nas zajmowanie baz na N. Gwinei, wyspach Salomona i bezpośrednie desanty na wybrzeżach słabo zaludnionej Australii. Równocześnie flota USA ponosiła ciężkie klęski. W Indiach zaślepione frakcje polit. gotowe były wpuścić do kraju Japonję, wybrały moment gdy wróg stał u bram na targi z Anglią o niezawisłość polityczną! Siły lądowe jap. wlały się szeroką falą do Chin, zajmując w ciągu paru miesięcy prawie połowę terytorium z najżywotniejszymi arteriami i miastami nadbrzeżnych prowincji. A jednak kraj, który obok Sowietów poniósł największe straty w wojnie (6 milj. ludzi), pierwszy zatrzymał na sobie nawałę jap., rozpraszał i wykruszał potęgę lądowych armii, spełniając analogiczną rolę, jak Rosja wobec Hitlera. Najgroźniejsza była sytuacja w marcu u szczytu zwycięstw jap. aż do maja, gdy wobec ciągłej defenzywy aliantów można było snuć najbardziej pesymistyczne przypuszczenia.

Dziś od czasu wielkich bitew morskich w lecie, a jeszcze bardziej od października, jesteśmy świadkami, jak zesłabła siła uderzenia jap. Rozproszenie na olbrzymiej przestrzeni, uniemożliwianie dowozu posiłków przez USA, skuteczna kontrofenzywa kolosa chińskiego, nie wesołą rokuje Japonji przyszłość. Wiele tysięcy tonn jap. statków spoczęło na dnie morza po bitwie na m. Koralowym i koło wysp Salomona. USA atakując od jesieni Aleuty i wyspy Salomona oraz N. Gwineę (przedpole Australii), ujmuje Jap. w kleszcze i odzyskuje panowanie nad Pacyfikiem. Od 3 tygodni nie udał się żaden jap. desant. posiłków. Australia od paru miesięcy nie obawia się już inwazji równolegle zaś z likwidacją wroga na N. Gwinei postępuje niszczenie baz w Birmie, przedpolu Indii.

Gdy tak siły bojowe Japonji dały jej zaraz w początkach niezwykłe sukcesy, w działalności głównego aktora wojny wystąpiły już w 1942 r. oznaki znużenia i wyczerpania. Nie obeschły jeszcze wiosenne roztopy na bezbrzeżnych obszarach Rosji, gdy germański najeźdźca po zwałach trupów, zamarzniętych, okrutnych ofiarach rosyjskiej zimy, ruszył na podbój Kaukazu i po naftę. Gdy w zeszłorocznej kampanji ofenzywne działania szły na szerokości całego frontu, w 1942 roku zaszła konieczność ograniczenia się do utrzymania odcinka półn. i środkowego frontu, a plan strategiczny przewidywał tylko zdobycie żyznej Ukrainy, Kaukazu, oparcia długą linją o Wołgę. Na tej drodze szczerbiła się niemiecka potęga na szereg ważnych punktów, które opuszczono przed nadejściem zimy; Na pamiętnym ze swej obrony Sewastopolu i Krymie, Zagłębiu Donieckim, na przedpolach Kaukazu, Noworossyjsku, Możdżoku, nad Terekiem w Łuku Donu aż po niezdobyty Stalingrad. Otwarła się przed Niemcami pustka stepów nadwołżańskich i podnóża Kaukazu, gdy Tymoszenko skupił tymczasem swe główne siły do obrony Stalingradu. Z zapartym tchem śledziliśmy przeszło 3 mies. obronę miasta, które zadecydowało o wyniku tegorocznej kampanji. Za cenę niezliczonych strat w lu-

dziach i materiale woj., wstrzymywała Rosja niemiecką potęgę, której półroczne sukcesy nie dały w rezultacie ani kaukazkiej nafty, ani oparcia o Wołgę, ani korzyści ze zniszczonej Ukrainy. Rosja, wedle słów prem. Churchilla z 10 listop. b. r. „Zlikwidowała więcej milionów żołnierzy niemieckich, niż stracili oni w poprzedniej wojnie światowej". Ostatnie rezerwy własne i nieszczęsnych sojuszników traci Hitler, nie mogąc zyskać trwałych osiągnięć ani też skrócić strategicznie niekorzystnego frontu, gdzie napór wroga rośnie od jesiennych miesięcy i z dniem każdym przybiera na sile.

Krótkotrwałe nadzieje wiązaliśmy z początkiem 1942 r. z frontem afrykańskim, ustalonym w styczniu na całe pół roku, gdy tymczasem w czerwcu nastąpił szybki odwrót wojsk brytyjskich a zwycięski pochód Rommla zatrzymał się aż poza granicami Egiptu, zagrażając Aleksansrii, Kairo, Suezowi i całemu basenu i Morza Śródziemnego. Jedna tylko niezwyciężona Malta, nękana tysiącznymi nalotami przetrwała, aby w obecnej chwili desantu w Afryce spełnić swą główną rolę bazy wypadowej i zaopatrzeniowej Morza Śródziemnego. — Gigantyczny plan „osi" przewidujący pochód na Bliski Wschód i spotkanie z armiami ze zdobytego Kaukazu, oraz z Japonją w Indiach zawisnął, jako znak zagłady nad światem.

W tej sytuacji były przecież oznaki lepszego jutra. najpierw potężniejąca produkcja USA, w której po tarciach wewnętrznych, sabotażach i strejkach 1941 r. nastąpiło w 1942 zupełne podp rządkowan e się planom Roosevelta: gospodarcze, finansowe, oszczędnościowe uchwały kongresu, dały w rezultacie takie zespolenie społeczeństwa, że dziś produkcja samej USA przewyższa wszystkie państwa „osi" i wyrównuje niemałe straty na morzach. Sprawę indyjską zażegnały Anglia i Ameryka szczęśliwie — Wreszcie dowodem pełnego zaufania do polityki Stanów jest przystąpienie do wojny szeregu republik płdn. Ameryki, które jedna po drugiej stają po stronie aliantów, tępiąc dywersantów „osi" pod niemieckim, włoskim. czy hiszpańskim mundurem.

Przewidywaliśmy lepsze jutro wiedząc o licznych konwojach, które dowiozły w tym roku Rosji tysiące tanków, dział, sprzętu woj., i innych; bez przeszkody dowożących wojska i sprzęt do W, Brytanii, wreszcie zaopatrujących Chiny i Afrykę drogą niezmiernie wydłużonych linii komunikacyjnych, w obliczu ciągłego niebezpieczeństwa łodzi podwodnych nieprzyjaciela.

Zwiastowała nam lepsze jutro zapowiedziana w niebywałych rozmiarach ofenzywa powietrzna aliantów, głównie odkąd USA znajdowały się w stanie wojny z Niemcami, przeprowadzana od wiosny z precyzją, sprawnością i siłą dotychczas niesposykaną. Miasta Nadrenii, Westwalii, porty szczerbione bombardowaniem w 1941 r. legły dosłownie w gruzach największe zakłady zaopatrzeniowe wojenne Holandii, Belgii, Francji ustały w swej produkcji (zakłady Creuzota, fabryki w Lille, fabr. Philippsa, bazy łodzi podw.) Do Rzeszy wkradła się wskutek nalotów wewnętrzna dezorganizacja, wystąpiły ogromne braki w komunikacji, benzynie, zaopatrzeniu.

Oczekiwaliśmy w tym roku czegoś więcej, zapowiedzianego od wiosny drugiego frontu 18. 8 przeprowadzony wypad na Dieppe nie był tylko próbą wyszydzoną niemiłosiernie przez nieprzyjaciela, lecz zmusił zaniepokojone dowództwo niem. do przegrupowania niektórych dywizji ze wschodu na zachód i wzmocnienia obrony zach. Europy. Roosevelt zapowiedział zaraz po Dieppe możliwość zaatakowania wroga w 12 punktach...

Początek jesieni wskazywał wyraźnie, że okres zwycięstw „osi" należy już do przeszłości. 12. 10 premier Churchil powiedział; „Zaczynamy nową fazę wojny, której na imię Viktoria", a na drugi dzień gen. Smuts oświadczył: „Partia rozgrywana przez aliantów wchodzi teraz w nową fazę — ofenzywa na miejsce defenzywy."

Oto już 23 października zwycięska ofenzywa aliantów w Egipcie odniosła w krutkim czasie wielkie sukcesy, a w dwa tygodnie później, w historycznych dniach 8-10 listop. 500 transportowców alianckich i 350 okrętów woj. wylądowało w Algierze i Marokku z 175 tyś. amerykańskich żołnierzy i w 3 dni opanowało te kolonie. Dziś Rommel mimo nad ludzkich wysiłków i przysyłanej pomocy nie będzie w możności długo wytrzymać, gdy padnie Tunis, dostanie się on w Trypolitanii we dwa ognie — Działania w Afryce

są przygotowaniem do skoku na kontynent, są wstępem do generalnego ataku na najsłabszego partnera **Włochy**, już dziś załamujące się pod ciosami ofenzywy powietrznej ang. w szalonym strachu przed atakiem bezpośrednim na Sardynię czy Sycylię. Słusznie powiedział Churchill w ostatniej swej mowie; „Włochy dopiero teraz poznają ciężar wojny". Dalszą konsekwencją afrykańskiego zwycięstwa jest odzyskanie basenu Morza Śródziemnego, zabezpieczenie wszelkich dróg na Bliski Wschód, gdzie stoją dwie potężne armie ang. 9-ta i 10-ta gotowe wskótek otwarcia dróg na Morzu Śródziemnem, do marszu w każdem kierunku.

Przy tych armiach ang na Bliskim Wschodzie organizuje się potężna **armia polska**, której wódz, gen. Anders z okazji objęcia dowództwa powiedział: „Zbliżają się chwile ciężkich walk, ale my będziemy tymi, którzy pierwsi wkroczą do Ojczyzny". Ponad 25 tyś. Polaków wyjechało już z Rosji by zasilić jej kadry, kobiety również zatrudniono w służbie pomocniczej, a dla wielu znękanych grozą Sybiru i tułaczki, dla polskich dzieci, co przeszły gehennę w Rosji, znalazło się bezpieczne schronienie na czas wojny w Indiach i Afryce.

Równocześnie nasi lotnicy i marynarze zdobywają nowe wawrzyny uczestnicząc we wszystkich wyprawach aliantów a **Polonia Amerykańska** coraz lepiej i skuteczniej organizuje pomoc dla Polaków całego świata, głównie dla obozów w Rzeszy, Polaków w Rosji, zasilając równocześnie świeżymi siłami młodą polską armię,

Miesiąc listopad przyniósł jeszcze przebudzenie się narodu **francuskiego**. Admirał Darlan, dotychczasowy renegat i zdrajca, stanął z wojskami francuskimi w Algierze i Marokku po stronie zwycięskiej. Hitler zdradziecko okupował resztę Francji, podstępnie chciał zagarnąć flotę z 63 jednostek, zamkniętą w Tulonie. Bohaterskim wyczynem, który odbił się echem w całym świecie i stanie się momentem ekspiacji Francji było zatopienie całej się floty, by niedostała się w ręce npla. Francja budzi się jak feniks z popiołów, z upodlenia i klęski.

Przegląd wydarzeń roku 1942 przekonywa niezbicie, że okres niepowodzeń aliantów skończony, a „oś" szybkim pędem stacza się ku przepaści kl ski. Nie wolno nam jednak oddawać się zbyt pochopnemu optymizmowi i oczekiwać z dnia na dzień zakończenia wojny. Pomnijmy na słowa gen. Sikorskiego z jego mowy wygłoszonej 6. 11 w Edynburgu: „Droga do zwycięstwa jest jeszcze ciężka i trudna, wymaga wysiłków olbrzymich, poświęceń bez granic, szerokich koncepcji i wielkiej odwagi oraz konsekwencji w ich realizowaniu".

DWIE RELACJE O WESTERPLATTE.

Często wracamy myślą do tej najchlubniejszej karty naszej **kampanji wrześniowej**, jaką stanowi obrona Westerplatte. Dzisiaj jesteśmy już w możności dać krótkie, żołnierskie sprawozdanie jednego z uczestników obrony, który był na Westerplatte w dniu 18. 9 1939, niedługo po finale obrony.

Oto co opowiada żołnierz polski.

„Od dnia 25 sierpnia, tj, od przybycia pancernika „Szleswig-Holstein" stan pogotowia załogi Westerplatte, obowiązujący już od 22 marca, został jeszcze zaostrzony. 1/3 załogi od zmroku do świtu zajmowała stanowiska bojowe w terenie.

Piękny wieczór 31. 8. 1939 nie różnił się pozornie niczem od poprzednich, patrole nie zanotowały nic prócz tego, że kanał portu jest wyjątkowo pusty, a w porcie panuje niesamowita cisza. Nikt nie przeczuwał pobudki w dniu 1 września o 4,40 rano, gdy zabrzęczały wszystkie szyby koszar od cięż kich dział pancernika stojącego w odległości 600 m. od nas.

Wojna była więc rozpoczęta! Alarm przebudzonej załogi odbywał się już przy „graniu naszych maszynek" ze stanowisk stanowisk polowych i wartowni. Wnet meldunek dowódcy odcinka wschodniego

wyjaśnił sytuację. Npl. wysadził w powietrze bramę kolejową i mur koło niej, przez tę wyrwę wlał się na nasz teren. Przywitany ogniem broni maszynowej, którego się nie spodziewał, zaczął się wycofywać na stanowiska wyjściowe, ponosząc przytem wielkie straty. Tak zaczęło się na Westerplatte... Niebawem wzmógł się ogień z pancernika. Ze spichrzy i wszystkich wysokich budynków po drugiej stronie kanału odezwały się niemieckie karabiny maszynowe. Część ich została zniszczona ogniem naszej 30-cal., która po oddaniu 30 strzałów zamilkła, trafiona celnie przez npla. pozostały nam prócz karabinów maszyn. 4 stokesy, których ogień zlikwidował natarcie npla.

Niebawem wschodnia, wysunięta linia obronna Westerplatte musiała zostać opuszczona na skutek ognia ciężkiej artylerii ze statku, a załoga wycofana na linię umocnionych wartowni. Straty własne: 3 zabitych, 4 rannych. Reszta dnia upłynęła spokojnie, a próby nocnych natarć i wypadów npla. zlikwidowano.

Dnia 2 września do godz. 17-tej nie było szczególniejszych wydarzeń. Do ostrzeliwania przez artylerię już przywykliśmy. O godz. 17 nalot nieprzyjacielskich eskadr i bombardowanie piekielne spowodowało, że teren nasz wyglądał jak krater księżyca. Przestrzeń ok. 50 ha. bombardowało przez 1/2 godziny 47 samolotów zrzucając grad bomb od 2-500 kg.

Górne kontygnacje koszar w ruinie. Brak wartowni nr. 5, została zrównana z ziemią, grzebiąc w ruinach bohaterską załogę. Zniszczona łączność telefoniczna i sygnalizacja świetlna, radiostacja nie do użycia. Kuchnia zniszczona, kanalizacja rozbita, na przedpolu pożar podszycia leśnego i siana, wodociągi nie istnieją. Łączność telefoniczną zniszczoną za dnia, reperowano w nocy i tak było przez cały czas.

Krytyczny okres po tym nalocie trwał 2 godziny, po upływie których byliśmy znów gotowi do obrony. Natarcie npla w 5 godzin po nalocie zostało odparte.

I tak szedł dzień za dniem. Codzień ostrzeliwanie działami okrętowymi i artylerią lądową po kilka godzin. Szczerbiło ono nadwyrężone mocno mury, niszczyło ubogi sprzęt bojowy. Na stanowiskach cisami ludzie już u kresu sił fizycznych, ale nie złamani duchem. Trzynaście natarć w ciągu 7-miu dni zostało odpartych.

Lecz w 7-mym dniu walki została zburzona wartownia nr. 2, a inne mocno nadwyrężone. Opór nasz dobiegał końca. Nasi ciężko ranni, których część została zabita odłamkami pocisków, nie mieli potrzebnej pomocy, poza prowizorycznymi opatrunkami. O położeniu kraju dowiedzieliśmy się, mimo uszkodzenia radiostacji. Wykluczało możliwość zmiany na lepsze Mjr, Henryk Sucharski dowódca Westerplatte powziął 7. 9. o 10,15 smutną decyzję kapitulacji. Nie załagodziły mu tej tragicznej chwili ani gratulacje dowódców niem. ani pozostawienie szabli przez dowodzącego w Gdańsku gen. Eberharda.

Lakoniczny obraz obrony Westerplatte uzupełnia relacja dziennikarza ameryk. Johna Mc. Cutcheon Raleigha, z książki „Behind the Nazi Front". Oto jego wrażenia z pobytu na Westerplatte w kilka dni po kapitulacji:

„Drzewa - gęsto poprzednio rosnące, stanowiące pas od cypla półwyspu gdzie znajdowały się składy amunicji, przedstawiały żałosny widok. Żaden pożar nie mógł ich dokładniej wytrzebić. Nie było drzewa z nienaruszonymi gałęziami, bez ściętego wierzchołka. Z pierwszego budynku, do którego zbliżyliśmy się (dom dowódcy Westerplatte) zostały tylko ruiny. Główne umocnienia, poza szczególnie narażonymi wartowniami, dobrze wytrzymały ogień dział niemieckich. Przeszliśmy przez ciemne, wietrzne chodniki szalowane grubymi deskami z betonowym sklepieniem, dla wypadów załogi. Wyłazy te były zamknięte stalowymi, grubymi, maskowymi drzwiami. Głęboko w ziemi tkwiły magazyny i kwatera dowództwa Westerplatte.

Chociaż Polakom brak było odpowiedniej artylerji, zdolnej przeciwstawić się niemieckiej przewadze ognia, udowodnili oni wysoką wartość karabinów masz. i działek ppanc. działających z dobrych schronów. W międzyczasie jeden z oficerów niemieckich podniósł z ziemi dwa splecione, zakrzywione gwoździe z ostrymi końcami, które odznaczały się tem, że ostrze sterczało zawsze do góry, a służyły do przecinania opon i najgrubszych nawet podeszew. „Las jest pełen tych pułapek, proszę trzymać się ścieżki" objaśnił oficer. Nie potrzeba dodawać, że nikt nie ośmielił się zejść na bok.

Przestrzeń ok. 200 yardów pustą, pozostawili polscy inżynierowie pomiędzy głównymi budynkami umocnionymi, a pozycjami obronnymi. Ujrzeliśmy żołnierzy „Arbeitsdienstu“ młodych, kilkunastoletnich chłopców z bagnetami na karabinach, pilnujących kilkuset polskich jeńców, którzy pracowali w milczeniu, zasypując leje po pociskach. Polacy patrzyli na nas jak gdyby w letargu, poruszając narzędziami tylko tyle, by robiło to wrażenie pracy.

Przed głównym budynkiem znajdowały się dwa groby polskich żołnierzy. Na krzyżach z surowego drzewa zawieszono furażerki. Wszyscy zdejmowali zdejmowali nakrycia głowy. a oficerowie niem. salutowali je. Jednakowoż, gdy w trzy tygodnie później znów byłem na Westerplatte, tych grobów już nie było Przewodnicy twierdzili, że nie było tu żadnych grobów. Louis Lochner zrobił z nich kika zdjęć w dniu 19. 9. 39, jako niezbity dowód, że groby te istniały. Czy zwłoki zostały przeniesione wątpliwe.

Budynki koszar zostały całkowicie zniszczone. Jeden tylko lepiej się trzymał, choć z zapadniętym dachem, z murami podziurawionymi pociskami. W czterech rogach budynku pozostały nienaruszone karabiny masz. Bomby padły wszędzie, Trafiony został duży schron w wartowni. Jego wnętrze przedstawiało dla mnie najokropniejszy widok z całej kampanji polskiej. Jedna z najcięższych bomb (do 2000 funtów) padła obok pochyłego, betonowego sklepienia schronu. Lej który powstał, miał 60 stóp średnicy 20 stóp głębokości. Cały schron przechylił się, dach został wgnieciony, a trzy grube ściany skręcone jak dziecinna zabawka. Schodząc do schronu wśród brył betonu i poskręcanych szyn kolejowych, poczuliśmy dziwny zapach. Niezwykle silna eksplozja rzuciła żołnierza, który gotował strawę w górę, pomiędzy zapadnięty dach a pokrzywione ściany. Trup spłonął od ognia przy wybuchu bomby. Kawałki munduru były wgniecione w szczeliny ścian, szczerniałe kości i ciało gniły w mrocznym schronie. Gdy byłem drugi raz na Westerplatte, trup tego żołnierza nie był pochow. Kuchnia na której gotował, została odrzucona daleko wgłąb schronu. Z innych żołnierzy, którzy w chwili wybuchu stali przy nim, zostały tylko...naboje, które mieli w ładownicach. W tym, schronie nikt się nie uratował, znalazło tu śmierć 20 żołnierzy. Śmiercionośną bombę rzucił lotnik z wysokości 50 stóp, za co został odznaczony „Żelaznym Krzyżem“. Później dowiedziałem się, że ten sam lotnik został zestrzelony nad Anglją.“

Tyle dziennikarz amerykański

A przecież jego relacja nie zawsze oddaje prawdziwy obraz obrony i zniszczenia Westerplatte, gdyż był informowany przez niemiec. oficerów, towarzyszących dziennikarskiej wycieczce.

Z kroniki kulturalnej.

Niszczycielska polityka okupanta na naszych ziemiach przejawia się szczególnie na terenie szkolnictwa, które zupełnie zanika w okręgach o specjalnym nasileniu akcji antypolskiej, w innych wegetuje, walcząc z trudnościami. Oto rzut oka na te sprawy:

1) W terenach przyłączonych do Rzeszy szkolnictwo polskie właściwie nie istnieje, życie kulturalne zamarło niemal zupełnie. Niemiecki uniwersytet pracuje propagandowo nad germanizacją braju, a profesorowie przyjeżdżają często do Łodzi z odpowiednimimi odczytami. W Łodzi otwarto Instytut Badań Zagadn. Żyd. 100 tys. mk. wyznaczono na stypendja dla pracowników nad zagadnieniami Wschodu. Polskie szkolnictwo musiało zejść do podziemi tajnego nauczania.

2) Krakowskie i Radomskie, posiadają jako tako zorganizowane szkolnictwo powszechne, średnie i zawodowe z ogólną liczbą około 20 tyś. uczniów w obu okręgach. W samym Krakowie jest 177 szkół zawodowych, i 33.872 uczniów. Powiat

jędrzejowski ma 8 szkół rolniczych. Liczne aresztowania wśród nauczycieli (w Radomskim ponad 370 osób) spowodowały załamanie, szczególnie w średniem szkolnictwie. W Krakowie istnieje Państwowa Szkoła Górniczo-Hutnicza w obsadzie sił dawnej Akademii Górniczej; nadto Instytut Fizyko-Techniczny. Stosunkowo lepiej rozwija się szkolnictwo w Częstochowie.

(Pozostałe okręgi w nast. numerze.)

Nakazy dnia.

„Baudienst" Powołany do przeglądu rocznik 1921 i 1924 do służby budowlanej, ma być wzięty w styczniu i to z przeznaczeniem rocznika 1921 w całości a 1924-go w połowie na wywiezienie na roboty do Rzeszy. Obowiązkiem komisji poborowych, lekarzy, wójtów, władz samorządowych jest ratowanie jak największej ilości młodzieży przed poborem, jako niezdolnych i tp. Dzieci szkolnej powoływane do Urzędu Pracy reklamować je świadectwami lekarskimi, lub podawać jako zaginione, kryjąc w innych okolicach.

Ostrzegamy przed indywidualnymi wezwaniami rocznika 1919-20-21 do przeglądu lekarskiego w policji. Są to przyszli kandydaci na „granatowych". Nie wolno im wydalać się z Krakowa ani zmieniać mieszkania. Ile tylko się da uniknąć tej nowej branki.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE.

W rozmowach prowadzonych w USA gen. Sikorski oświadczył, że Niemcy dążą systematycznie do zniszczenia Polaków jak żydów. inne są narazie metody i tempo niszczenia, ten sam jednak cel: ausrotten.

Gen. Sikorski brał udział w posiedzeniu komisji spraw zagr. kongresu w Waszyngtonie. Premier złożył oświadczenie o sytuacji ogólnej w Polsce i odpowiadał na zadawane mu przez posłów pytania.

Prasa ameryk. donosząc o wizycie gen. Sikorskiego w USA, zwraca uwagę iż gen. Sikorski podjął ją na zaproszenie Białego Domu, albowiem, jak stwierdza korespondent agencji „United Press", w odecnej fazie wojny jest rzeczą rozsądną zasięgnięcie rady takiego europejskiego znawcy nowoczesnej techniki wojennej i strategii, jakim jest gen. Sikorski. Prez. Roosevelt podkreślił szczególne znaczenie rozmów, przeprowadzonych z gen. Sikorskim; pozwolą one bowiem na uzgodnienie poglądów narodów sprzymierzonych na zagadnienia powojenne. Gen. Sikorski podkrślił, że Amerykę i Polskę ożywiają te same ideały i cele, zarówno w wojnie jak w czasie pokoju.

Min. spraw zagr. Raczyński przedstawił na konferencji z min. Edenem położenie ludności w Polsce w związku z ostatnimi raportami z kraju, donoszącymi o wzroście terroru niemieckiego.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ.

Targ na niewolników: Dotychczasowy system niem. kierował robotnika przeznaczonego do Rrzeszy konkretnie do danych przedsiębiorstw czy na rolę, obecnie wprowadzono obozy przejściowe, do których kieruje się wszystkich wywożonych z GG. a tam każdy Niemiec wybiera sobie osobiście „niewolnika". Ludzie marnują się siedząc po kilka miesięcy w obozie w okropnych warunkach, gdyż nie zostali „wybrani".

Kaźń dzieci: Obóz karny Baudienstu pod Kielcami obejmuje 850 więźniów zatrudnionych przy łupaniu kamieni. Życie dzienne: 6 ziemniaków w łupinach, zimna kawa i 10 dkg chleba na obiad,

zupa z buraków na kolację. Pracują nawet chorzy, np. jeden gruźlik z częstymi krwotokami. Bicie, katowanie przy każdej okazji. Inny obóz karny Baudienstu znajduje się za Krzemionkami pod Krakowem, gdzie znów dziesiątkują choroby, wynikłe z niesłychanych warunków higienicznych.

Wróg uderza w szkolnictwo W ramach akcji specjalnej wywożenia na roboty, wróg zabiera i młodzież szkolną, nawet poniżej normy przewidzianej w Urz. Pracy (15 i 17 lat) W stolicy zamknięto szereg szkół prywatnych, młodzież skierowano do szkół publ. zapewne celem łatwiejszego uchwycenia w ewidencję. W Miechowie, Rzeszowie, Sandomierzu, Zawichoście, Słomnikach likwiduje się się szkoły zawodowe męskie i żeńskie Przewidziana dalsza likwidacja szkół publ. w sandomierskim i opatowskim. W Krakowie kilka kursów prywatnych padło ofiarą okupanta i młodzież powędrowała na roboty, pozatem wezwań indywidualnych do Urz. Pracy lub wprost skierowań na ul. Wąską było parę tysięcy. W Wieliczce, Gorlicach, Krośnie, Jaśle, i paru in. miejscowściach wywieziono dzieci z jednej lub 2 szkół; niezależnie od tego rozsyła się dalsze wezwania.

Przegląd wydarzeń.

Na froncie rosyjskim od połowy 6. m. postępuje nowa ofenzywa ros. nad środk. Donem. Wojska ros. nacierając równocześnie z płn. zachodu i ze wschodu, przekroczyły zamarznięty Don i w ciągu 4 dni posunęły się na odcinku ok. 100 km. długości a 50 do 80 km. w głąb, zajmując ok. 200 miejscowości, w tym Boguczar i Kantymirówkę położoną przy dołączeniu kolei Woroneż-Rostów które uległo przecięciu. Dotychczas zginęło 20.000 Niemców i 10.000 dostało się do niewoli, Rosjanie wzięli obfity łup, m. in. 84 czołgi i 1100 dział. Na odcinku Stalingradu niem. natarcie odciążające od płd. zachodu z pod Kotelnikówa, początkowo groźne uległo wstrzymaniu przy znacznych stratach npl Obręcz dokoła wojsk niem. między Donem. a Wołgą powoli, ale stale zacieśnia się, Niemcy korzystają jednak z gęstej sieci dobrze rozbudowanych umożnień oraz wszelkich zapasów broni z amun. W samym mieście stopniowe wypierania upla z poszczególnych zabudowań.

W Libii dowódca VIII armii ang. gen. Montgonory, poznawszy się w pościgu za wojskami Romla w głąb terenu na płd. zach., potem śmiałym manewrem zwrócił się na północ i ominąwszy liczne pola minowe i pułapki przeciwczołgowe, dotarł do wybrzeża, odcinając w ten w ten sposób odwrót tylnym strażom Romla pod Wadi Matrotim (ok. 100 km na zach. od Tyheilo). Pościg za resztą wojsk upl. trwa. Źródła ang. celowo nie ujawniają jeszcze szczegółów co do składu i liczebności formacyj, otoczonych pod Matratin, w każdym razie jednak wiadomo że są to siły poważne. Jednym głównych powodów sukcesów ang. w Libii jest silne lotnictwo. Brak rozbudowanej sieci lotnisk przyfrontowych dla samol. myśliwskich wciąż jeszcze utrudnia postępy sojusznicze w Tunisie gdzie państwa osi korzystają z dawna rozbudowanych: bliskich baz na Sycylii i Sardymii. Sytuacja stale jednak zmierza ku poprawie

Na dal. wschodzie: Japonia wyparta z obu głównych baz na połu wybrzeżu N, Gwinei, Gona i Burna, stawiają zaciekły opór w osiedlu misyjnym pod Burną, broniąc się w gęstych wzmocnieniach. Na pograniczu Burny rozpoczęły się utarczki.

Lotos 50, Łobuz 10, Sztylet 200, Ukrainiec 20, Cudowny lekarz 100, Hurtownik 20 Polikier 10, Masarz 2, Petit i Stenia materiał.